



Chelm Śląski

Kopciowice

Chelm Mały

ŚWIATŁO

Pismo Parafii Trójcy Przenajświętszej nr 1 (98)
Wielkanoc 2023 r.



Albrecht Altdorfer Zmartwychwstanie Chrystusa

ALLELUJA, JEZUS ŻYJE...

1. Alleluja, Jezus żyje,
On, co za nas życie dał,
już Go grobu noc nie kryje,
jak powiedział, zmartwychwstał.
Nućmy Jemu pienia chwały:
Witaj, Jezu zmartwychwstały!
Alleluja, alleluja, alleluja!

2. Wraca z otchłani z jeńcami,
śmiercią skruszył śmierci grot,
piekło ściele pod stopami,
trzyma klucz do nieba wrót.
Nućmy Jemu...

3. Wesel się, Królowo nieba,
żyje Syn Twój, żyje Pan.
Radość z Nim Ci dzielić trzeba,
słońcem każda z Jego ran.
Zanuć Jemu...

4. Czemuż okiem rosisz łzawym,
Magdaleno, pusty grób!
Żyw Pan, głosem cię łaskawym wita,
rzuć Mu się do stóp,
Zanuć Jemu...

5. Nie lękajcie się, uczniowie,
nie stał Mistrza wrogi kłam;
wnet okaże się i powie:
„Wstałem z martwych, pokój wam!”
Nućcie Jemu...

Chorał opolski

ALLELUJA, JEZUS ŻYJE!

(wersja druga)

1. Alleluja! Jezus żyje!
Już Go dłużej grób nie kryje,
W którym trzy dni spoczywał.

2. Alleluja! Przewycięzył
Już Jezus grzech, co nas więził
W tej haniebnej niewoli.

3. Alleluja! Tryumfuje
Prawda, a fałsz ustępuje
Z ziemi oswobodzonej.

4. Alleluja! Złość zgromiona
A niewinność wyniesiona
Odzyskała swe prawa.

5. Alleluja! Zmartwychwstały
Jest nam zastaw wiecznej chwały,
Co nam krwawo wyjednał.

6. Alleluja! I my wiemy,
Iż też z grobów powstaniemy
Jak nasz powstał Zbawiciel.

7. Wdzięcznym sercem, Alleluja
Zaśpiewajmy: Alleluja
Zbawcy zmartwychwstałemu.

Za: „Zupełny śpiewnik i książka do nabożeństwa”
Mikołów 1898.





Niech Jezus Zmartwychwstały

będzie dla Was zawsze

Drogą, Prawdą i Życiem

– życzą duszpasterze



Oknem Proboszcza

„Nasz Zbawiciel powstał z grobu, alleluja! Uczcijmy hymnem Pana i Boga naszego, alleluja! alleluja!” – tak brzmią słowa antyfony na Niedzielę Wielkanocną. Cieszymy się ze Zmartwychwstania Pańskiego i bardziej niż zwykle wnikamy w istotę wypowiedzianych po przeistoczeniu słów: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie [...]”.

Tematyka pasyjna – męki i śmierci naszego Pana i Zbawiciela przeplata się w tym numerze „Światła” z radością Świąt Zmartwychwstania. I nie może być inaczej. Wszak do przeżywania tych Świąt przygotowaliśmy się, rozważając w piątki stacje Drogi Krzyżowej, śpiewając pieśni wielkopostne i pokutne, a w niedzielę „Gorzkie żale”. Słuchaliśmy kazań pasyjnych oraz uczestniczyliśmy w rekolekcjach parafialnych. Warto więc – dla utrwalenia tych przeżyć duchowych, które nam towarzyszyły w przygotowaniu do radosnych Świąt Wielkanocnych – powrócić do treści pieśni pasyjnych. Zachęcam do przeczytania artykułu p. Rafała Kozubka o muzyce liturgicznej okresu Wielkiego Postu. Znajdziemy tam mnóstwo interesujących wiadomości, m.in. o twórcach wielkopostnych utworów, o specyfice melodii „Gorzkich żali” śpiewanych w chełmskiej parafii, a także o pieśniach, które dopiero od niedawna zdomowiają się w liturgii Wielkiego Postu, wreszcie – o lubianej przez parafian pieśni „Stary krzyż”. Ten artykuł szczególnie polecam Waszej uwadze, gdyż ważne jest, by śpiewać świadomie, tzn. wgłębiać się w treść pieśni, rozważać ich słowa, wczuwać się w melodię, która wyzwala w nas przeżycia duchowe i pomaga w uczestnictwie w liturgii. Artykuły o muzyce liturgicznej, publikowane w każdym numerze naszej gazetki, mogą nam ułatwić owo świadome śpiewanie.

Z kolei artykuł prof. Kazimierza Ożoga skłania do zadumy nad treściami pieśni o Matce Boskiej Bolesnej. Autor pokazuje, jak w tych bardzo uczuciowych utworach odbijają się prawdziwe ludzkie doświadczenia, związane z cierpieniem i współcierpieniem oraz ze śmiercią bliskich osób w rodzinie; wykazuje też, jakie cechy zwyczajnego familijnego języka stały się tworzywem tekstów o Matce Bożej Bolesnej i do Matki Boskiej Bolesnej. Motyw rozdartego, pękniętego serca

Tej, która współcierpiała, często jest obecny w pieśniach (też w „Gorzkich żalach”) i w ikonografii – na obrazach ukazujących Matkę Boską, stojącą pod krzyżem Syna.

W wielkanocną atmosferę natomiast wprowadzają nas w tym numerze gazetki wybrane utwory poetyckie, ponadto myśli Jana Pawła II. Opis obyczajów i tradycji wiosennych oraz związanych z Wielkanocą ciekawie przedstawia z perspektywy etnografa dr Maria Lipok-Bierwiazzonek. Ilustracją niektórych treści tego artykułu są zdjęcia na przedostatniej stronie okładki.

Z przeglądu wydarzeń „Co było słychać w Chełmie” można się zorientować, że w kilkumiesięcznym zaledwie odcinku czasu, jaki upłynął od wydania poprzedniego numeru „Światła”, sporo się w naszej parafii działo. W większości tych wydarzeń uczestniczyliście bezpośrednio, warto jednak zwrócić uwagę na takie, które miały miejsce poza parafią, a brał w nich udział nasz chór parafialny. Były to koncerty kolęd w Katowicach Józefowcu i Imielinie. Zwłaszcza koncert w Imielinie (w niedzielę 29 stycznia br.) odbił się szerokim echem w okolicy. Występ chełmskiego chóru spotkał się z niezwykle żywym przyjęciem i wielkim uznaniem słuchaczy. O wspólnym występie imielińskiego chóru „Harfa” i chóru im A. Chlondowskiego z Chełmu pisano w lokalnej prasie. Dodajmy, że nasz chór przygotowuje się obecnie do jubileuszu 100-lecia działalności, przypadającej za rok. Niestety, podobnie jak inne chóry, boryka się z trudnościami, z których największą jest obecnie brak głosów męskich, szczególnie basów. Dlatego serdecznie zapraszam do chóru naszych parafian (w tym także nowych mieszkańców miejscowości). Zachęcam, by zasilili jego szeregi. Próby odbywają się we wtorki o godz. 19.00 w sali organistówki. Byłoby wielką szkodą dla parafii, gdyby chór z tak długą tradycją przestał działać.

A jakie wydarzenia nas jeszcze czekają? Już wkrótce (15 kwietnia br.) wyruszymy do Kalwarii Zebrzydowskiej na doroczne dróżki ku czci Świętego Jana Pawła II. Będziemy modlić się za Jego wstawiennictwem o potrzebne łaski dla rodzin naszej parafii oraz w osobistych intencjach i o pokój na świecie (zwłaszcza na Ukrainie). Zapraszam Was wszystkich! W tym roku chcemy wyrazić naszą szczególną więź ze Świętym Janem Pawłem Wielkim oraz nasz szacunek dla Niego.

Czeka nas również piękna uroczystość parafialna – w sobotę 22 kwietnia złoty jubileusz kapłaństwa będzie obchodził pochodzący z Chełmu Śląskiego ks. Jan Buchta, który od ośmiu lat (po przejściu na emeryturę) tutaj mieszka; pomaga też w duszpasterskiej posłudze w naszej parafii. W artykule zamieszczonym w tej gazecie opowiada o swojej drodze do kapłaństwa i wieloletniej pracy duszpasterskiej.

Na koniec chcę się podzielić wiadomością, która ucieszyła redakcję „Światła”. Otóż nasze pismo zostało zauważone i docenione na łamach ogólnopolskiego naukowego Biuletynu Bibliotek Kościelnych „Fides” (2022, nr 2). Opublikowano tam obszerny artykuł Danieli Dylus pt. „Światło z Chełmu Śląskiego”, w którym Autorka omawia etapy rozwoju pisma, charakteryzuje jego tematykę i wykazuje wielorakie funkcje, jakie ono spełnia od kilkadziesiąt lat, oraz podkreśla jego liczne walory.

Drodzy Czytelnicy, zapraszam Was do lektury wielkanocnego numeru gazetki. Życzę Wam radosnego przeżywania Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, przede wszystkim zaś życzę, aby każde spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem we Mszy Świętej było dla Was źródłem pokoju i nadziei oraz uzdolniło Was do odważnego dawania świadectwa wiary, bo tego wymagają trudne czasy, w których żyjemy. Szczęść Boże!

ks. Piotr Guzy



O muzyce liturgicznej

Muzyka Wielkiego Postu

Ogromne znaczenie dni paschalnych rozumieli już chrześcijanie pierwszych wieków, dlatego wprowadzili oni okres przygotowawczy do przeżywania Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Początkowo były to 2-4 dni postu, z czasem rozciągnięto go na okres 3 tygodni, by ostatecznie w IV wieku osiągnął liczbę 40 dni. Nie poszczono jednak w niedziele, dlatego w VIII wieku dodano brakujące dni, dzięki czemu początek Wielkiego Postu przypada na środę przed pierwszą niedzielą postu. Przez wieki różne czynniki kształtowały treść Wielkiego Postu. Obecnie, po Soborze Watykańskim II, mówi się o podwójnym charakterze tego okresu liturgicznego. Pierwszy to okres pokutny, akcentujący aspekt nawrócenia oraz chrztu, zaś drugi, tzw. okres pasyjny, skupia się wokół zagadnienia Męki Pańskiej. W tym artykule chciałbym przybliżyć nieco funkcję muzyki, która towarzyszy okresowi Wielkiego Postu.

Środa Popielcowa rozpoczynająca Wielki Post otwiera także jego pierwszy podokres – pokutny. Od samego początku możemy zauważyć wiele zmian w liturgii. Pojawia się fioletowy kolor szat liturgicznych, znikają z ołtarza kwiaty i inne ozdoby, radosny śpiew *Alleluja*, który wykonywany jest przed Ewangelią zostaje zastąpiony aklamacją *Chwała Tobie Słowo Boże* na przemian z *Chwała Tobie Królu wieków*; nie śpiewamy również uroczystego hymnu *Chwała na wysokości Bogu* – wyjątek stanowią nieliczne święta i uroczystości, które w tym czasie przypadają (m.in. św. Józefa – 19 marca). Pieśni, które w tym czasie są wykonywane, zawierają w swojej treści elementy mówiące o pokucie i nawróceniu. Doskonale wpisuje się tutaj znana wszystkim pieśń *Bądź mi litościw, Boże nieskończony*, która jest parafrazą Psalmu 51, rozpoczynającego się w Biblii Tysiąclecia od słów *Zmiłuj się nade mną Boże w łaskawości swojej....* Przekładu dokonał Franciszek Karpiński autor licznych pieśni religijnych, np. *Kiedy ranne wstają zorze Wszystkie naszeienne sprawy Bóg się rodzi*, a także przekładu psalmów, które śpiewamy w czasie niedzielnych nieszporów.

Pieśni pokutne stanowią nowy nurt wśród pieśni kościelnych, dlatego wiele z nich jest jeszcze mało znanych. Z naszej lokalnej praktyki liturgicznej warto wskazać takie tytuły, jak: *Bliskie jest Królestwo Boże* autorstwa ks. prof. Ireneusza Pawlaka oraz *Daleś nam przykład, o Jezu* – to jeden z hymnów brewiarzowych, który bardzo mocno akcentuje pokutny charakter pierwszej części Wielkiego Postu.

Drugi podokres Wielkiego Postu rozpoczyna się w V niedzielę i porusza treści związane przede wszystkim z Męką Pańską (choć formalnie tzw. okres Męki Pańskiej od czasów Soboru Watykańskiego II już nie istnieje). Trzeba jednak pamiętać, że motyw męki jest obecny w czasie całego Wielkiego Postu, a szczególnie przejawia się podczas tradycyjnych nabożeństw pasyjnych – drogi krzyżowej i gorzkich żali. Zewnętrznym znakiem podkreślającym drugi podokres Wielkiego Postu jest bardzo ciekawy zwyczaj zasłaniania krzyży. Dawniej zwyczaj ten obejmował cały okres postu, ale od XVII wieku ograniczono go do ostatnich dwóch tygodni. Sobór Watykański II nie zaleca kontynuacji tej dawnej praktyki, jej geneza nie jest bowiem do końca znana, jednak polski Episkopat ją podtrzymał.

Z czasem pasyjnym bardzo silnie związane są pieśni mówiące o Męce Pańskiej. Pieśni te, będące – podobnie jak kolędy czy pieśni maryjne – niezbywalnym przejawem polskiej pobożności, wpisują się trwale w tradycję oraz kulturę muzyczną. Śpiewy o charakterze pasyjnym możemy podzielić na dwie grupy: pierwsza to tłumaczenia i przeróbki pieśni nawiązujących do liturgii Wielkiego Tygodnia, a szczególnie Wielkiego Piątku, zaś druga – to dawne, ludowe pieśni pozaliturgiczne, które ze względu na swoją popularność zostały z czasem włączone do użytku liturgicznego. Wśród pieśni przynależących do pierwszej grupy wymieńmy przede wszystkim utwór *Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze* Jest to pochodzące z XVI wieku polskie tłumaczenie łacińskiego hymnu *Crux fidelis*. Druga grupa pieśni mówiących o Męce Pańskiej jest bardzo bogata, możemy w niej wyróżnić kilka motywów przewodnich.

Jednym z nich są historie pasyjne, które często w sposób wierszowany, bardzo naturalistycznie opisują Mękę Pańską. Do takich możemy zaliczyć pieśń *Ogrodzie oliwny* z XVII wieku. Liczy ona aż 39 zwrotek, będących opisem poszczególnych etapów Męki Pańskiej: od modlitwy Chrystusa w Ogrójcu po złożenie martwego Ciała w grobie.

Wśród polskich pieśni pasyjnych warto zwrócić uwagę na utwór *O, Głowo, uwieńczona cierniami, pełna ran*, związany z kościołem protestanckim. Autorem melodii jest Hans Leo Hassler – żyjący na przełomie XVI i XVII wieku niemiecki kompozytor i organista kościoła luterńskiego w Augsburgu. Oryginalny tekst w języku niemieckim napisał Paul Gerhardt – teolog, poeta religijny i pastor kościoła ewangelickiego, a przekładu na język polski dokonał krakowski muzyk i pedagog działający w II połowie XIX wieku, Józef Sierosławski. Melodia tej pieśni zainspirowała wielu kompozytorów na przełomie wieków, którzy wykorzystywali ją w swoich utworach zarówno organowych, jak i orkiestrowych. Warto tu przywołać przede wszystkim takie nazwiska, jak: Jan Sebastian Bach, Jan Brahms i Moritz Brosig, reprezentujący śląskich kompozytorów romantycznych. Brahms skomponował motet *In stiller Nacht*, do którego został ułożony polski tekst i tak powstała piękna pieśń pasyjna: *O Jezu mój, o Zbawco mój*, znana i bardzo lubiana przez wiernych na Górnym Śląsku (też na Opolszczyźnie).

Godna przypomnienia jest pieśń *Jezu Chryste, Panie miły*. Jej tekst napisał w 1610 roku Abraham Różniatowski – autor widowisk misteryjnych, związany z Kalwarią Zebrzydowską. Najprawdopodobniej tekst ten powstał podczas jego pobytu w Kalwarii, kiedy bernardyni poprosili go o stworzenie scenariusza misterium Męki Pańskiej. Scenariuszowi nadał tytuł: *Pamiętka krwawej ofiary Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wedle miejsc Hierozolimskich nad Zebrzydowicami wykonfektowanych*. Jako ciekawostkę dodajmy, że pobyt w Kalwarii Zebrzydowskiej zaowocował odkryciem przez Abrahama Różniatowskiego powołania do służby zakonnej – w 1621 roku przyjął on w wieku 40 lat święcenia kapłańskie. Sprawa autorstwa melodii pieśni *Jezu Chryste, Panie miły* nie jest już tak oczywista, jak autorstwo tekstu. Badacze podają kilka nazwisk twórców, z których najbardziej prawdopodobny wydaje się Jan Borzym – kompozytor i dyrektor kapeli roratystów na Wawelu, żyjący w podobnym czasie, co Różniatowski.

Kolejnym motywem, jaki możemy znaleźć w pieśniach pasyjnych są elementy katechetyczne, czyli przypominanie, że grzeszna natura człowieka winna jest męki i śmierci Zbawiciela. Wzorcowym przykładem takiego motywu jest pieśń *Rozpłyńcie się me źrenice, toczcie smutnych łez krynice* (w Chełmie śpiewamy ją według melodii podanej w śpiewniku Ryszarda Gillara z Bytomia), a także pieśń nieznanego autorstwa *Gdy ja sobie tak rozważam, mój Jezu*.

W wiele śpiewów pasyjnych jest wpisany motyw krzyża. Z najpopularniejszych wymienimy: *W krzyżu cierpienie* autorstwa ks. Karola Antoniewicza – poety i kompozytora; *Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony* – pieśń nieznanego twórcy przełomu XIX i XX wieku. W tym miejscu nie można też pominąć – lubianego przez chełmskich parafian – jednego z hymnów kościoła metodystycznego; w polskim przekładzie znamy go jako *Stary krzyż*. Hymn ten, bardzo popularny w Stanach Zjednoczonych, napisał w 1913 roku Georg Bennard.

Wśród pieśni pasyjnych szczególne miejsce zajmują również takie, które w swojej treści skupiają się wokół osoby Matki Bożej Bolesnej: *Witaj Matko uwielbiona* (kolejne zwrotki opisują siedem boleści Matki Najświętszej); *Stała Matka boleściwa* (polskie tłumaczenie łacińskiej sekwencji *Stabat Mater dolorosa* wykonywanej dawniej w liturgiczne wspomnienie NMP Bolesnej), *Matko Najświętsza, do Serca Twego*.

Pośród polskich śpiewów, które pomagają nam w głębszym przeżywaniu Wielkiego Postu, nie sposób pominąć wchodzących w skład tradycyjnego nabożeństwa pasyjnego „Gorzkich żali”. Samo to nabożeństwo związane jest z historią Bractwa św. Rocha działającego przy kościele św. Krzyża w Warszawie; powstało w I połowie XVII wieku podczas szerzącej się zarazy morowego powietrza. 2 stycznia 1707 r. ustalono

dokładny przebieg nabożeństwa pasyjnego, które z założenia miało być dostępne dla wszystkich wiernych oraz opracowane w języku polskim. Szybko udało się wydać drukiem nabożeństwo znane dziś jako „Gorzkie żale”. Po raz pierwszy odprawiono je w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w 1707 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Wbrew panującym opiniom o rzekomym bardzo szybkim rozprzestrzenianiu się „Gorzkich żali”, badacze jednoznacznie mówią, że nie od razu nabożeństwo to było znane w całej Polsce. Stało się ono popularne dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Najlepszym przykładem tego jest nasza parafia, w której – jak podaje *Kronika Parafialna* – „Gorzkie żale” wprowadzone zostały dopiero w 1933 roku. Często spotykam się z opinią naszych parafian, że uczestnicząc w tym nabożeństwie w innej parafii, nie potrafią śpiewać „Gorzkich żali”. Jest to bardzo słuszne spostrzeżenie. Trudność wynika z faktu, iż melodie wprowadzone 90 lat temu w Chełmie, zostały zaczerpnięte ze *Zbioru melodii dla użytku kościelnego i prywatnego* autorstwa bytomskiego organisty Ryszarda Gillara i różnią się one nieco od ogólnopolskich. Wpisują się w bogatą tradycję muzyczną chełmskiej parafii.

Szeroko rozumiana tematyka Męki Pańskiej była zawsze inspiracją dla wielu kompozytorów. Dlatego chciałbym jeszcze wskazać kilka najważniejszych dzieł w dziejach muzyki wokально-instrumentalnej oraz instrumentalnej. Czołowym przykładem jest tutaj muzyczne opracowanie opisu Męki Pańskiej, czyli tzw. Pasja. Najśłynniejsze muzyczne Pasje – wg św. Jana oraz św. Mateusza – skomponował Jan Sebastian Bach. Oprócz Bacha, także wielu innych twórców sięgało po tę formę, wśród nich również nasi lokalni kompozytorzy, do których z całą pewnością można zaliczyć Karola Hoppego (1883-1946) – kompozytora i organistę w Bogucicach. Po jego stosunkowo łatwe opracowania Pasji sięgały przede wszystkim parafialne chóry amatorskie na Śląsku – również i chełmski chór przez długie lata wykonywał właśnie jego dzieło. Od 2000 roku, za sprawą dyrygenta Pana Czesława Pitery, nasz chór wzbogacił swój repertuar o nowe opracowanie Pasji, pochodzące z Piekar Śląskich, nieznanego na razie kompozytora. Dzieło to jest wykonywane zawsze w Niedzielę Palmową podczas Mszy Świętej o godz. 9:30.

Wspomniany przeze mnie motyw Matki Bożej stojącej pod krzyżem, czyli *Stabat Mater*, był także bardzo często wykorzystywany przez wielu kompozytorów. Do najbardziej znanych opracowań należy *Stabat Mater* autorstwa Giovanniego Battisty Pergolesiego, napisany na sopran, alt oraz zespół kameralny. Pergolesi skomponował to dzieło, gdy miał 26 lat. Było to ostatnie dzieło, które ukończył (dwa miesiące po napisaniu utworu zmarł na gruźlicę). Godne uwagi jest również bardzo głębokie i ekspresyjne *Stabat Mater* polskiego kompozytora – Karola Szymanowskiego, pochodzące z 1926 roku. Twórca, choć nie należał do osób religijnych, zainspirował się nabożnym śpiewem Gorzkich żali, który usłyszał w jednym z drewnianych kościołów na Podhalu, a ponadto polskim przekładem sekwencji *Stabat Mater*, dokonany przez Stanisława Jankowskiego.

Wśród wielu utworów czysto instrumentalnych (tzn. takich, w których grają tylko instrumenty), możemy znaleźć i takie, dla których Męka Pańska była motywem przewodnim. Jako pierwsze przychodzi mi na myśl dzieło Józefa Haydna *Siedem Ostatnich Słów Chrystusa na Krzyżu*, dla którego inspiracją było siedem zdań wypowiedzianych przez Chrystusa wiszącego na krzyżu. Jest to utwór napisany w 1786 r. na specjalne zamówienie biskupa Kadyksu w Hiszpanii. Tam też został po raz pierwszy wykonany w Wielki Piątek 1787 roku. Dzieło cieszyło się wielkim uznaniem; Haydn stworzył jeszcze dwie inne jego wersje: na małą orkiestrę oraz na chór z orkiestrą (ta wersja była już z tekstem śpiewanym).

Doświadczenie bólu i cierpienia zawsze inspirowało wielu twórców sztuki. Szczególne miejsce zajmują one w muzyce wielkopostnej. Ma ona służyć zadumie i refleksji, a równocześnie pobudzać nasze myśli i serca do kontemplowania ofiary krzyżowej Chrystusa i jej zbawczego wymiaru. Zachęcam wszystkich do ciągłego odkrywania piękna muzyki, towarzyszącej nam w czasie Wielkiego Postu.

Rafał Kozubek

Rozpadające się z bólu serce (o bolejącym Sercu Maryi)

Co roku w Wielkim Poście rozważamy mękę Jezusa Chrystusa i ogromny ból Maryi, Jego Matki. W tych rozpamiętywaniach pomagają nam pieśni, które mówią o cierpieniach Zbawiciela i Maryi. Takie utwory, jak: „Rozpamiętujemy dziś, wierni chrześcijanie”, „Dobranoc, Głowo święta”, „Gorzkie żale”, „Wisi na krzyżu”, „W krzyżu cierpienie”, „Krzyżu Chrystusa, bądźże pozdrowiony”, „Ogrodzie Oliwny”, „Ludu, mój ludu” i wiele innych – to poetyckie perły i skarby kultury oraz religijności polskiej. Bez nich nie można sobie wyobrazić polskiego Wielkiego Postu.

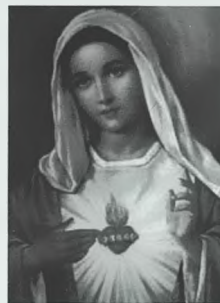
W naszych pieśniach pasyjnych znajdujemy cząstki dawnego polskiego języka familijnego – najpierw w oddawaniu bólu, cierpienia i śmierci Jezusa i kolejno, Jego Matki. W tych utworach rodzina polska mierzy się w słowach ze śmiercią, bólem i ogromnym cierpieniem swoich najbliższych. Cierpienia Jezusa i Maryi przywoływane w pieśniach są zarazem przedmiotem adoracji, niezwykłą okazją do wzniesienia duszy do Boga, jak i figurą cierpień w polskich dawnych rodzinach. Śpiewnik ks. Jana Siedleckiego, przytaczając aż 33 teksty pieśni pasyjnych (wielkopostnych), daje liczne tego przykłady. Są to oszczędne, wprost ascetyczne słowa, wyrażające ból, żalobę, żalność, wielkie współczucie, troskę, strapienie, cierpienie, bo umiera ktoś najbliższy. Są to zwłaszcza żale Maryi, która w tych utworach stoi pod krzyżem i swój ogromny ból stara się zamknąć w słowach, ale słowa te są jednak za małe. *Stabat Mater Dolorosa* to w naszych pieśniach Matka Bolesna – rzadko mówiąca, bo słowa nie mogą oddać Jej cierpienia. Często tak jest, że ludzkie słowa są niewystarczające, aby oddać ból.

Ogromnie nośne są też słowa przypisywane Jezusowi, wyrażające jego ludzki lęk w obliczu cierpienia i śmierci. Przypomnijmy tylko wzruszającą, zbudowaną na zasadzie kontrastu, pieśń „Ludu, mój ludu” – *Jam cię wprowadził w kraj miodem płynący – tyś mi zgotował śmierci znak hańbiący!* A kiedy śpiewamy bardzo głęboką pod względem treści i piękną poetycko pieśń „Ogrodzie Oliwny”, w której mamy wprost genialną obserwację człowieka pogrążonego w śmiertelnej trwodze, czujemy się tak, jakbyśmy sami byli w tym miejscu ogromnego psychicznego bólu doznawanego przez Jezusa. Z XVII wieku pochodzi lament Matki Bożej „Już Cię żegnam”. Znajdujemy w nim słowa niezwykle celne, przeszywające nasze serca:

„Już Cię żegnam, najmilszy Synu, Chryste.
Serca mego pociecho, śliczny Jezusie!
Cóż ja pocznę utrapiona Matka Twoja?
Weź mnie raczej na śmierć z Sobą
Wolę umrzeć opuszczona!”

Takie słowa z pewnością słyszano niejedną raz w polskich domach. Lament rodzinny *Cóż ja pocznę...?* to fraza pełna największego bólu. W dalszych zwrotkach mamy kolejne lamente Maryi – bardzo ludzkie, ściszone, oddające ogromny ból Matki – cierpiała tak, jak polskie matki, kiedy żegnały zmarłych synów (zwłaszcza w okresie zaborów i w XX wieku):

„Jednegom synaczka miała,
Com Go z nieba być poznała,
I tegom już postradała.
Jednom sama się została.
Ciężki ból cierpi me serce.
Od żalu mi się rozpaść chce.”



Warto tu zwrócić uwagę na niezwykle, bardzo celną treściowo i artystycznie figurę stylistyczną, która mówi „o rozpadającym się z bólu sercu”. Serce Maryi się rozpadało z bólu!

Artystyczne wyżyny osiąga dawny polski język familijny w „Gorzkich żalach”, szczególnie we fragmentach zatytułowanych „Rozmowa duszy z Matką Bolesną”:

„Ach! Ja Matka tak żalosna.
Boleść mnie ściska niežnośna
Miecz me serce przenika.”

Takich wypowiedzi Maryi mamy kilka, najbardziej wzruszają te spod krzyża:

„Ach! Ja Matka boleściwa
Pod krzyżem stoję smutliwa.
Serce żalność przejmuję!”

I dalej, na moment przed śmiercią Jezusa:

„Jużci już moje Kochanie
Gotuje się na konanie
Toć i ja z Nim umieram!”

Bogactwo polskich pieśni pasyjnych pozwala dogłębnie odczytać treści odnoszące się do cierpienia Jezusa i Maryi. To największe cierpienie znakomicie oddali nasi przodkowie, odwołując się do rodzinnych obserwacji ludzi cierpiących oraz do własnych doświadczeń. Dyskretne, ściszone wyrażenie tak wielkich cierpień jest miarą religijności dawnych Polaków, a także potrzeby głębokiego przeżywania Męki Chrystusa i bólu Jego Matki. Zachowajmy i my te wielkie wartości.

Kazimierz Ożóg

O Wielkanocnym Poranku

*Poranek Wielkanocny wszystko poprzemieniał –
nie ma więcej cmentarza, grobu i kamienia.
Świat stał się samym światłem i wprost w okna świeci –
skacze złotym zajęczkiem w dobre ręce dzieci.*

*Dawną drogą bolesną kroczy Weronika –
w chuście dzwon wielkanocny dźwięczy jak muzyka.
Cyrenejczyk z radością na nowy krzyż czeka.*

*Pierwszy papież ukradkiem sprawdza źródła wiary –
wbiegł do grobu i cudu w zachwycie docieka.*

*Dobry łotr mówi pacierz i niesie ze łzami
baranka z chorągiewką, z jasnymi oczami.
Magdalena przyjmuje świąteczne życzenia –
święty Jan pisać zaczął. Już drży ze wzruszenia.*

*I wszyscy w ewangelii ludzie zapomniani
o których nic nie głoszą z ambony kapłani,
gramolą się jak niegdyś pasterze z królami
w poranek wielkanocny. Stukają sercami.*

*Więc najpierw pan Zacheusz wdrapał się na drzewo,
potem wbiega pachole, które na pustyni
oddawało głodnym kłoszyk z chlebem i rybami,
śludzy z Kany jak muły robocze z wiadrami,
sam gospodarz zajazdu, ukryty jak w norze,
co rannemu dogadzał, stał, prześcielał łoża.
Uschnięta figa – zakwitła na nowo,
kur wysławia ranne alleluja,
osiołek wciąż hosannę potakuje głową,
spóźnione głupie panny leżą zadyszane
(wiatr lampy drze za uszy, czarne kłoty buja)
niewiasta z jedną drachmą, celnik ze słowami:
– Poranku Wielkanocny – zmiłuj się nad nami.*

*W ogrodzie Matka czuwa, na oliwnych zboczach
milcząca –
uśmiechnięta – z Wielkim Piątkiem w oczach.*

ks. Jan Twardowski



Wielkanoc i wiosna. Refleksje etnografa

Wielkanoc obchodzimy wiosną. Tak oczywiste stwierdzenie może być zachętą do zastanowienia, jak zbieżność szczególnych momentów kalendarza astronomiczno-przyrodniczego oraz chrześcijańskiego kalendarza liturgicznego przekłada się na zjawiska kultury.

Czas święty i czas przełomu

W tradycyjnej kulturze ludowej (także w kulturach plemiennych w odległych krainach) czas nie był postrzegany linearnie, ale jako koło czasu, nieustannie powracające do punktu wyjścia i rodzące się od nowa. Czas wszakże nie był jednorodny, zawsze dzielił go człowiek na czas codzienności i czas świętowania. Taki podział to podstawowa kulturowa klasyfikacja czasu.

Czas był odnawialny. Według określenia znanego religioznawcy Mircea Eliade, dla *homo religiosus* – czyli człowieka religijnego żyjącego w kulturach tradycyjnych, świat odnawia się co roku i z każdym nowym rokiem odzyskuje swą pierwotną świętość. Dlatego święta przypadające na przełomowe momenty astronomiczne były okazją do przeżywania odradzania się świata i odradzania się życia. Najważniejsze spośród tych świąt przypadały więc na czas zimowego przesilenia słońca, czas wiosennej równonocy oraz czas letniej kulminacji słońca. W naszej strefie klimatycznej, z czterema porami roku, odradzanie się życia świętowano „od zawsze” w czasie wiosennego zrównania dnia z nocą. Zauważmy, jak bardzo ważne było to świętowanie dla naszych przodków rolników: w społeczeństwach agrarnych życie ludzi sprzęgnięte było przecież z życiem przyrody. Od niej zależała pomyślność rodzin żyjących z rolnictwa.

Nasza współczesna kultura początku XXI wieku zachowuje pradawny kalendarz świętowania. Kalendarz ten został schrystianizowany, rytm świąt wynika z porządku roku liturgicznego. W ten sposób wszystkie ważne momenty archaicznego cyklu świętowania obudowane zostały świętami chrześcijańskimi, zachowując dawny rytm przemienności czasu zwykłego i czasu świętego. Zarazem w naszym sposobie świętowania przechowało się wiele archaicznych symboli i zwyczajów. Nie zawsze jesteśmy świadomi tej archaiczności.

Zmartwychwstanie Chrystusa i odradzanie się przyrody

Wielkanoc, święto Zmartwychwstania, harmonijnie wplata się w czas wiosny, z właściwym jej odradzaniem się przyrody, życia, z odnowieniem świata. Warto pamiętać przy tym o ruchomej dacie tego wielkiego chrześcijańskiego święta, związanej z takim samym charakterem daty żydowskiego święta Pesach (święta Paschy), obchodzonego w pierwszą wiosenną pełnię księżyca. W piątek przed świętem Paschy poniósł śmierć Jezus, toteż we współczesnym kalendarzu liturgicznym Wielkanoc obchodzi się niezmiennie w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni.

Wiosna, odrodzenie się życia, powrót „wysokiego” słońca, szybkość, z jaką przybywa dnia – wszystkie te zjawiska obserwowano od wieków, niezmiennie, co roku. Naszym przodkom rolnikom narzucało to konieczność świętowania, a więc obrzędowej obudowy momentu przełomu. W obrzędach naturalne było stosowanie zachowań magicznych w celu przyspieszenia budzenia się przyrody i zapewnienia letniego urodzaju, długo wierzono w ich skuteczność. Toteż nic dziwnego, że jeszcze współcześnie, po tysiącleciu chrześcijaństwa, odnajdujemy w obrzędach i zwyczajach ludowych okresu Wielkiego Postu i Wielkanocy wiele śladów archaicznych obrzędów przedchrześcijańskich, związanych z okresem wiosny.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na obecność rekwizytów i innych elementów o symbolice w oczywisty sposób związanej z budzącym się życiem: zielone i rozkwitające gałązki, jajko jako zarodek życia, woda pobudzająca wegetację, a także ogień – symbol „nowego” słońca. Niektóre z rekwizytów z nieodłączną ich symboliką pojawiają się także w obrzędach związanych z innymi przełomowymi momentami astronomicznego roku, jak np. zielona gałąź bądź drzewko w obrzędach przełomu zimowego (a więc choinka, a także światełka płonące na niej) czy zielone wianki i ogień sobótek w czasie przełomu letniego. Ale elementy te najmocniej związane są z wiosną, a tym samym wpisane w czas ostatnich dni Wielkiego Postu i Wielkanocy.

Pożegnanie zimy

Czas w pełni wiosenny nastaje po odejściu zimy, czasem po jej symbolicznym uśmierceniu. Symbolem zimy jest Marzanna. *Marzana morzyła ludzi cołko zima* – mówią gdzieniegdzie na Śląsku – dlatego trzeba ją było wynieść ze wsi, unicestwić. Właśnie dla śląskiej ziemi charakterystyczny jest obrzęd topienia bądź palenia Marzanny, w XIX wieku zakazywany przez pruskie władze, bo nadmiernie kojarzył się z polskim obyczajem, nieznanym Niemcom. Pruska wojna administracyjna przeciwko Marzannie nie przyniosła efektu. Obrzęd przetrwał lata restrykcji, dotrwał w całej krasie do lat międzywojennych, opisany został szczegółowo przez śląskich etnografów. Najpiękniejsze formy obrzędu topienia Marzanny i wiele towarzyszących mu pieśni odnotowano w okolicach Piekar Śląskich, na ziemi raciborskiej i opolskiej. Paradoksalnie ten bardzo śląski zwyczaj jeszcze w latach międzywojennych był mało znany na ziemi pszczyńskiej i cieszyńskiej. Po II wojnie Marzanna została życzliwie zaakceptowana jako zwyczaj godny podtrzymywania w szkołach i w harcerstwie (jako obrzęd całkowicie świecki, ba, pogański – nie drażnił władzy komunistycznej w przeciwieństwie do innych zwyczajów związanych z życiem religijnym). Dlatego obrzęd ten dziś jest powszechnie znany, w wielu miejscach kultywowany w celach edukacyjnych i zabawowych, choć często bez znajomości jego głębokiego kontekstu kulturowego.

W tradycji ludowej topienie Marzanny odbywało się zawsze w niedzielę poprzedzającą Niedzielę Palmową. W niektórych okolicach Śląska dzień ten nazywa się nawet *marzanie niedziela*. Jak widać, nie był to dzień 21 marca, pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, w którym najczęściej topi się tę kukłę współcześnie. W innych okolicach tę samą niedzielę nazywa się *gajową*, bo po wyniesieniu Marzanny wnoszono do wsi zielony gaik ozdobiony wstążkami i malowanymi jajkami. Połączenie obu aktów w jeden ciąg miało głębokie uzasadnienie: po uśmierceniu zimy trzeba było mieszkańcom wioski przynieść nowe życie – czyli właśnie zielone drzewko. Gaik miał barwne przybrania, w tym koniecznie malowane wydmuszki jajek (połączenie w jedno dwóch symboli nowego życia), co podkreślały słowa takiej np. piosenki: *A na tym goiku malowane jajka, co je malowała dąbrowsko kaczmarka*.

Symbole odradzającego się życia

Zauważmy, jak nieustannie w obrzędach i zwyczajach wiosennych przeplatają się wątki życia i śmierci. Topienie Marzanny (czyli zimy – Śmiercichy), zielony gaik, zielone palmy wielkanocne, święcenie ognia (odrodziło się słońce, a ogień jest odwiecznym symbolem solarnym), palenie Judasza (przeniesione zostają nań cechy Marzanny), malowanie jajek symbolizujących życie (malowanie, według zasad odwiecznego myślenia, potęguje magiczne właściwości) i obdarowywanie się kraszankami, obmywanie się w bieżącej wodzie w Wielki Piątek (co miało zapewnić zdrowie), *śmiergust* w Poniedziałek Wielkanocny (woda jako symbol mocy witalnych i płodności). Zielone gałązki, woda, ogień – to uniwersalne symbole. Niezmiennie związane z odradzającym się życiem.

Ciekawe są w tym kontekście palmy wykonywane na ziemi pszczyńskiej. Bukiet ten splatano z gałązek dziesięciu roślin, które wymienia Alojzy Lysko z Bojszów, używając określeń gwarowych: *turecko sosna, trzcionka, krucheń, kotki, kokocyna, bagnąc, łyska i siba* a ponadto *jałowiec, kalina*. Pszczyńskie palmy były więc wykonywane wyłącznie z naturalnych gałązek, w części zielonych. Nie dodawano do nich kolorowych sztucznych kwiatów. Roślinami kwitnącymi były wierzbowe gałązki z *kotkami*, czyli bazie. Symboliczne znaczenie miały kłujące gałązki (sosna, a przede wszystkim jałowiec), przypominające o cierniowej koronie Chrystusa. Podobnie trzcina, która nawiązywała do prześmiewczego obdarowania Chrystusa trziną jako berłem przez żołdaków rzymskich (co utrwala znany w sztuce sakralnej wizerunek *Ecce homo*).

Tu warto wspomnieć o ciekawostce: swego czasu palmy do poświęcenia w kościele nosili zazwyczaj chłopcy. Po mszy z upodobaniem smagali nimi nogi wychodzących z kościoła dziewcząt – a w bukiecie palmy był przecież kłujący jałowiec – wołając: *coby wom nogi nie chromały*. Miało to więc przynieść zdrowie. Dzisiejsi starsi panowie często z rozbawieniem wspominają, że po tym smaganiu do domu donosili palmy, w których nie było już śladu po delikatnej „czuprynce” *trzcionki*. Po przyniesieniu palmy do domu traktowano ją jednak z estymą, była wszak poświęcona. Wkładano ją np. pomiędzy gałęzie rosnącej przy domu jabłunki czy gruszy, by poczekała tam do Wielkiej Soboty. Tego ostatniego dnia Wielkiego Postu zabierano ją ponownie do kościoła, opalano jej końce w rozniecanym przed świątynią ognisku i z patyczków tworzących końcówkę rękojeści wykonywano krzyżyki, zatykane w polne skiby w Wielkanoc. Miały one chronić pola przed suszą i gradobiciem. Pole kropiono także wodą święconą.

Kolejny ważny symbol odradzającego się życia to jajo. Jajek nie mogło więc zabraknąć na świątecznym stole – i do konsumpcji, i do dekoracji. *Kroszonki* – zabarwione w łupinach cebuli albo w fabrycznych barwnikach, zdobione wzorem wyskrobany (techniką zwaną rytowniczą) lub wykonanym przez naniesienie wosku (techniką zwaną batikową), zob. zdjęcia na s. 3 okładki – miały też kiedyś do spełnienia ważną funkcję społeczną. Oto kiedy o poranku w Poniedziałek Wielkanocny przychodzili do dziewcząt chłopcy *po śmierguście* – dziewczyny za polanie wodą (a w wersji eleganckiej za pokropienie z buteleczki wodą zaprawioną perfumami) powinny były się im zrewanżować darem w postaci *kroszonki*, najlepiej własnoręcznie ozdobionej. W tej sytuacji, traktowanej dość krotocwilnie, zamknięta jest głęboka symbolika wymiany darów oznaczających płodność i witalność: dar życiodajnej wody za dar kwintesencji nowego życia, jakim jest jajko. Dar za dar. Ta symbolika zgubiła się gdzieś w ostatnich czasach.

Święcone – zwyczaj względnie nowy

W latach międzywojennych i jeszcze przynajmniej przez dwie dekady po wojnie w naszej okolicy nie było praktykowane chodzenie do kościoła z koszyczkami z potrawami do święcenia w Wielką Sobotę. Pokropienie wodą święconą potraw przygotowanych na śniadanie wielkanocne odbywało się w domu, w rodzinie. Świąteczny stół, przyszykowany do śniadania, kropił po modlitwie ojciec, matka lub babka (z zasady najstarszy członek rodziny). Dopiero w latach sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych XX wieku upowszechnił się zwyczaj święcenia pokarmów w Wielką Sobotę. W jednych miejscowościach zachęcali do tego księża, w innych zwyczaj ten przynieśli przyjezdni z innych regionów Polski. Dziś niektórym trudno uwierzyć, że święcenie potraw przyniesionych w koszyczkach do kościoła jest u nas, na ziemi pszczyńskiej (także w Chełmie) takim późnym „wynalazkiem”.

Procesje konne, kołatki i inne osobliwości

Z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą u naszych bliskich śląskich sąsiadów związane są również takie zwyczaje, jak obchodzenie krzyży przydrożnych z kołatkami; jeszcze dziś chodzą tak dzieci z raciborskich wsi. W Syryni koło Wodzisławia chodzą z *tragaczykami*. W Pietrowicach Wielkich koło Raciborza w Poniedziałek Wielkanocny procesja konna objeżdża granice pól, żeby zapewnić dobry urodzaj. Podobna procesja konna odbywa się w Ostropie pod Gliwicami. Ale przede wszystkim nie może zabraknąć głębokich przeżyć religijnych, uczestnictwa w misteriach Wielkiego Tygodnia, Wigilii Paschalnej, rezurekcji.

I taki jest kształt naszej kultury, w której zgodnie splatają się wątki archaiczne, uniwersalne dla wszystkich kultur, rodzime starosłowiańskie i chrześcijańskie.

Maria Lipok-Bierwiazzonek

Myśli Jana Pawła II

Kościół świadectwem Zmartwychwstania

Do Twych uwielbionych ran, o Chryste Zmartwychwstały, przyjmij wszystkie bolące rany współczesnego człowieka: te rany, o których głośno w społecznych środkach przekazu – i te, które bez rozgłosu bolą w ukryciu sumień. Niech się leczą w tajemnicy Twojego Odkupienia. Niech się goją i zablizniają przez Miłość, która jest potężniejsza niż śmierć. W tej Tajemnicy:

- jesteśmy z wami, którzy cierpicie ubóstwo i głód, patrząc nieraz na śmierć własnych dzieci, które wołają o chleb;
- jesteśmy z wami: milionowe rzesze uchodźców, wygnanych z własnych domów i ojczyzn;
- jesteśmy z wami wszystkimi ofiarami terroru, zamkniętymi w więzieniach czy obozach koncentracyjnych, wyniszczonymi przez okrutne traktowanie bądź tortury; jesteśmy z wami, którzy zostaliście uprowadzeni;
- jesteśmy z wami, którzy żyjecie w codziennym zagrożeniu przemocą i wojną domową;
- jesteśmy z wami, którzy cierpicie z powodu nieprzewidzianych kataklizmów;
- jesteśmy z wami, rodziny, którzy płacie za wiarę w Chrystusa cenę dyskryminacji i rezygnacji z wykształcenia i kariery swych dzieci;
- jesteśmy z wami, rodzice, którzy drżycie z powodu udręki duchowej lub zagubienia waszych dzieci;
- jesteśmy z wami, ludzie młodzi, którzy przeżywacie zniechęcenie, nie znajdując pracy, domu i godnego miejsca w społeczeństwie, do których dążycie;
- jesteśmy z wami, którzy cierpicie z powodu choroby, starości lub osamotnienia;
- jesteśmy z wami, którzy błaznicie wśród niepokoju i wątpliwości i wołacie o światło dla waszego umysłu i pokój dla waszych serc;
- jesteśmy z wami, którzy odczuwając ciężar grzechu, wzywacie łaski Chrystusa Odkupiciela.

Krzyż stanowi
najgłębsze pochylenie się Bóstwa
nad człowiekiem
nad tym, co człowiek
– zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych –
nazywa swoim losem.

...Chrystus, który w swojej męce i krzyżu
nie doznał miłosierdzia ludzkiego
– w swym zmartwychwstaniu
objawił całą pełnię tej miłości,
którą Ojciec ma dla Niego,
a w Nim dla wszystkich ludzi...

Encyklika *Dives in misericordia*

Dzisiejszego człowieka
nadal nurtuje pytanie,
gdzie jest mieszkanie Boga;

gdzie można spotkać się z Chrystusem,
aby wejść w ów szczególny związek
wspólnego zamieszkiwania.

Jesteście wezwani,
abyście sami mieli odwagę
iść za Chrystusem,

jak też do tego,
byście innym wskazywali
do Niego drogę.

Niech wasze świadectwo
umacnia wiarę braci
w naszej Ojczyźnie
i wszędzie tam,
gdzie przyszło wam żyć.

(podczas modlitwy *Anioł Pański*
Paryż, 24 VIII 1997)

„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Przed jubileuszem 50-lecia kapłaństwa

W tym roku przypada mój złoty jubileusz kapłaństwa. Uroczystość jubileuszowa jest dla mnie źródłem wielkiej radości. Na czas mojego kapłaństwa przypadło wiele ważnych wydarzeń w świecie i w życiu naszego narodu. Spośród najważniejszych wymienię upadek komunizmu w Polsce, wcześniej bolesny stan wojenny. Nade wszystko jednak na ten czas przypadł pontyfikat św. Jana Pawła Wielkiego, trzeba powiedzieć – niezwykle pontyfikat – nie tylko dla nas Polaków, ale dla całego Kościoła. Był to czas jego pielgrzymek do naszej Ojczyzny. Był to czas wielkiej narodowej dumy, radości, entuzjazmu, zrywu duchowego Polaków. Czas przełomu. Papież nas wprowadzał w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa Wydarzenia nie do zapomnienia. Za to wszystko jestem bardzo wdzięczny Opatrzności Bożej. Także za to, że pozwoliła mi dożyć tak pięknego jubileuszu. Jest to szczególna okazja, by wypowiedzieć słowa podziękowania i wdzięczności pod adresem tych, bez których tego jubileuszu by nie było.

Na pierwszym miejscu uczucia wdzięczności kieruję do moich już nieżyjących rodziców



za dar życia, jaki od nich otrzymałem oraz za cały trud wychowania. Oni troszczyli się o moją formację ludzką, oni także przekazali mi wiarę. Czynili to w sposób całkiem zwyczajny, dając na co dzień przykład uczciwego życia. Takiego życia mnie uczyli. Również ich pobożność była całkiem zwyczajna, ale bardzo konkretna. Codzienna modlitwa, niedzielna Msza Święta – to były fundamenty. Do dzisiaj noszę w pamięci, jak każdego dnia wieczorem klękali do modlitwy i tego nas uczyli. Kiedy rano wstawałem jako dziecko i przychodziłem do mamy, to zawsze pierwszym pytaniem było, czy już się pomodliłem. Nie jeden raz pacierz musiałem odmawiać głośno w obecności mamy, a ona słuchała, czy się modłę dobrze, wyraźnie i nie za prędko. W każdą niedzielę całą rodziną chodziliśmy na Mszę Świętą. To były fundamenty rodzinnej ewangelizacji.

Kiedy byłem w czwartej klasie szkoły podstawowej, zostałem ministrantem. Chciałem nim być, bo ministrantem był już mój starszy brat Paweł. Do grona ministrantów przyjmował mnie

ks. Antoni Szymała. Okres bycia ministrantem to czas służby Bogu i hartowania się. Trzeba było wcześniej wstawać. Pierwsza Msza Święta w tygodniu była wtedy o 6 rano, a druga o 6.30. Wieczornej mszy jeszcze wtedy nie było. W niedzielę trzeba było służyć na dwóch mszach. Rodzice czuwali nad tym, bym dobrze wypełniał obowiązki ministranta. Jak skończyłem 7 klasę, przestałem być ministrantem. Taki panował wtedy zwyczaj: ministrantami byli tylko chłopcy w szkole podstawowej. Później to się zmieniło.

W tym okresie nie myślałem jeszcze o kapłaństwie w przeciwieństwie do mojego brata, który od dziecka mówił, że chce być księdzem. Nasz dom odwiedzali księża. Często w nim przebywał kuzyn mojej mamy, ks. Franciszek Socha. Nieraz przyjeżdżał z innym kapłanami, swoimi kolegami. Byli to salezjanie. Od dziecka miałem bliski kontakt z księżmi. Ale wtedy jeszcze o tym, by zostać księdzem, nie myślałem. Kiedy byłem w szkole średniej (a chodziłem do Liceum w Mysłowicach), w okresie wakacji pomagałem w pracach gospodarskich mojej ciotki, siostry mojego taty. Podobała mi się praca rolnika. Nawet wtedy mówiłem, że chcę być agronomem.

Mój brat Paweł po zdaniu matury w 1964 r. wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Na jesieni tego roku wraz z rodzicami pojechałem go odwiedzić. Zobaczyłem seminarium, zobaczyłem budynek pełen młodych ludzi, którzy przygotowywali się do kapłaństwa. Wtedy po raz pierwszy pomyślałem o kapłaństwie. Gdy byłem w klasie maturalnej, pojechałem na rekolekcje dla maturzystów, które odbywały się w Krakowie w naszym seminarium. Prowadził je ks. Franciszek Jerominek, ówczesny rektor seminarium. Po tych rekolekcjach myśl, by zostać księdzem, już mnie nie opuszczała.

Maturę zdawałem w 1966 r. Był to rok jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Po zdaniu matury powiedziałem rodzicom, że chcę iść do seminarium. Zapytali mnie tylko, czy to dobrze przemyślałem i czy jestem pewien swojej decyzji. W czerwcu 1966 r. pojechali ze mną do Katowic, gdzie na probostwie katedralnym zapisywano kandydatów do seminarium. Był to dzień, jak dziś pamiętam, kiedy odbywały się w naszej parafii prymicje ks. Alojzego Ślósarczyka.

W czasie wakacji przyszła wiadomość, że zostałem przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Z początkiem września pojechałem tam na pierwszy rok studiów. Lata seminaryjne wspominam bardzo miło i z wielką wdzięcznością. To, po domu rodzinnym, drugie miejsce, wobec którego mam poczucie wielkiej wdzięczności.

Okres studiów seminaryjnych przypadł na bardzo ciekawy czas. W grudniu 1965 roku skończył się Sobór Watykański II. Nastawały wielkie zmiany w Kościele. Reforma liturgii, wprowadzanie do liturgii języków narodowych, w parafiach zaczęto odprawiać wieczorne msze św. Również w życiu seminaryjnym nastawały zmiany. Rektorem seminarium przez pierwsze dwa lata był ks. Franciszek Jerominek. Potem nastąpiła zmiana rektora. Zadanie to przejął ks. Stanisław Szymecki, obecnie arcybiskup senior w Białymstoku (ma 99 lat). Był rektorem do końca moich studiów teologicznych. Wraz z nim przyszło nowe w życiu seminaryjnym, styl życia seminaryjnego zaczął się zmieniać. W wychowaniu seminaryjnym odchodzono od zbytniego rygoryzmu. W seminarium miałem mądrych i dobrych przełożonych. Byli dla nas wzorem życia kapłańskiego. Wraz ze mną pierwszy rok studiów teologicznych rozpoczęło 57 kandydatów do kapłaństwa. Do celu doszła mniej więcej połowa.

Kiedy rozpocząłem trzeci rok studiów w 1968r., w październiku otrzymałem powołanie do wojska. Był to bowiem czas, kiedy kleryków zabierano do odbycia dwuletniej służby wojskowej.

W Polsce istniały trzy jednostki wojskowe tylko dla kleryków: w Bartoszycach, w Brzegu i w Szczecinie – Podjuchach. Ja służyłem w Bartoszycach. Było nas tam około 250 kleryków z całego kraju. Żartowaliśmy, że było to największe seminarium w Polsce. Z naszego seminarium wraz ze mną powołano wtedy do wojska 19 kleryków.

Jednostki kleryckie miały charakter wybitnie polityczny. Próbowano nas zniechęcić do kapłaństwa. Zabraniano nam jakiejkolwiek formy pobożności. Jako klerycy w wolnym czasie chcieliśmy się razem pomodlić. Zabraniano nam tego. Szykanowano nas za modlitwę indywidualną np. przed snem. Przepustki do wyjścia z koszar na miasto, by móc być na mszy św., otrzymywaliśmy raz na dwa miesiące. Wzywano indywidualnie każdego na rozmowy do oficera politycznego, który próbował przekonywać do rezygnacji z kapłaństwa. Okres służby wojskowej był wielką próbą wytrwania w powołaniu i umacnianiem powołania. Wysyłki oficerów politycznych nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Zdecydowana większość kleryków po wojsku wróciła do seminariów i doszła do święceń kapłańskich. Z naszego seminarium do kapłaństwa z tej grupy wojskowych doszło 18 kleryków. Do cywila wróciłem w październiku 1970 r. W listopadzie tegoż roku powróciłem do seminarium, by kontynuować przerwane wojskiem studia i przygotowanie do kapłaństwa. Trudny okres służby wojskowej dzięki łasce Bożej udało się więc przetrwać pomyślnie.

Mój rocznik seminaryjny szedł do kapłaństwa jeszcze wedle starych zasad. Byliśmy ostatnim rocznikiem, który na drodze do kapłaństwa otrzymywał tonsurę, święcenie niższe i wyższe, tak jak to było ustalone od Soboru Trydenckiego. Po nas wchodził nowy obrzęd święceń. Ja przyjmowałem jeszcze święcenia subdiakonatu, diakonatu i kapłaństwa.

19 kwietnia 1973 r. nadszedł najbardziej oczekiwany moment – przyjęcie święceń kapłańskich. W tym dniu – w Wielki Czwartek, w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach otrzymałem je z rąk ks. biskupa Herberta Bednorza. Był to dzień wielkiej radości i szczęścia. Po Wielkanocy odprawiłem Mszę Prymicyjną. Tu chcę dodać, że pod tym względem jestem prymicjantem „historycznym” w naszej parafii: jako jedyny bowiem nie miałem Mszy Prymicyjnej w kościele parafialnym, ale w organistówce, dlatego, że kościół był wówczas w remoncie i życie religijne naszej parafii odbywało się właśnie w budynku organistówki. Taki stan trwał około pół roku.

Jako motto mojego kapłaństwa wybrałem sobie zdanie św. Pawła z jego listu do Filipian: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. On to napisał po bardzo trudnych osobistych doświadczeniach. Jest ono pełne mocy i optymizmu. Dlatego umieściłem je na obrazku prymicyjnym i powtarzam je teraz na obrazku jubileuszowym. Stanowi ono dla mnie myśl przewodnią przez całe kapłaństwo.

Powracam we wspomnieniach do etapów mojej pracy duszpasterskiej. Po krótkim urlopie, jaki otrzymaliśmy po święceniach kapłańskich, zostałem posłany na zastępstwo wakacyjne do Leszczyn. Byłem tam dwa miesiące. We wrześniu 1973 r. otrzymałem dekret na wikarego do Knuruwa. Istniała tam wtedy tylko jedna bardzo duża parafia po wezwaniu św. Cyryla i Metodego. Moja „pierwsza miłość” w pracy kapłańskiej. Liczyła ok. 28 000 tysięcy parafian i wciąż się powiększała, gdyż budowano nowe mieszkania dla młodych rodzin, dla tych, co przychodzili do pracy w kopalni. Górnictwo było wtedy w ogromnym impecie rozwojowym, potrzebowano stale nowych ludzi do pracy. Skoro przybywały młode rodziny, to i dzieci było dużo. Wtedy lekcje religii odbywały się w salkach przy kościele. Ze względu na wielką liczbę dzieci i młodzieży, które chodziły na religię, za zgodą biskupa uczyliśmy poszczególne klasy tylko

po jednej godzinie tygodniowo. Druga lekcja religii to była msza szkolna, na którą dzieci obowiązkowo uczęszczały w każdym tygodniu. Pracowało nas w tej parafii pięciu: proboszcz i czterech wikarych. Dobra atmosfera na probostwie pomagała w codziennym wysiłku duszpasterskim.

Potem byłem wikarym w kilku parafiach: w Bazylice Piekarskiej, w Jastrzębiu Zdroju w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Parku Zdrojowym, w Katowicach-Józefowcu oraz w Katowicach – Brynowie w Parafii Najświętszych Imion Jezusa i Maryi.

Z Piekar mam szczególnie miłe wspomnienie, związane z pielgrzymką męską z 1978 r. Na tej pielgrzymce ostatni raz przemawiał kard. Wojtyła (potem w październiku został wybrany na papieża). Właśnie wtedy byłem w Piekarach wikarym.

Z kolei na czas mojej pracy duszpasterskiej w Jastrzębiu Zdroju przypadły strajki na kopalniach. Był to rok 1980, panowała bardzo gorąca atmosfera życia społecznego. Na probostwo przychodzili przedstawiciele strajkujących, szukali pomocy, wsparcia, odbywały się burzliwe rozmowy. Byliśmy obserwowani przez UB i tajniaków. Mój proboszcz okazał się człowiekiem wielkiej rozwagi ale i odwagi. Była to dla mnie dobra życiowa lekcja. Efektem strajków stało się m.in. to, że w Szpitalu Górniczym, który był na terenie parafii, zgodzono się na powstanie kaplicy szpitalnej. Wykonanie tego zadania proboszcz zlecił mnie, gdyż pełniłem w tym czasie – oprócz pracy wikarego – funkcję kapelana szpitalnego.

Po 14 latach mojej posługi jako wikary biskup skierował mnie w kwietniu 1987 roku do pracy w Sądzie Biskupim. Ponieważ wcześniej podjąłem zaoczne studia na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK w Warszawie, biskup uznał, że będzie dla mnie korzystnie łączyć studia z pracą w Sądzie Biskupim. Przepracowałem tam 6 i pół roku – wpraw jako notariusz, a potem jako wiceoficjał i sędzia. Ta praca, choć prowadzona zza biurka, jest również pracą duszpasterską. W głównej mierze bowiem w Sądzie Biskupim rozstrzyga się sprawy o orzeczenie nieważności małżeństwa. Wielu ludziom pomaga to skomplikowane sprawy życiowe ułożyć po Bożemu, zgodnie z katolickim nauczaniem.

Na czas pracy w Sądzie zamieszkałem w Domu Prowincjalnym Sióstr Jadwiżanek w Katowicach-Bogucicach. Byłem ich kapelanem, miałem też zlecone wykłady dla sióstr nowicjuszek. Siostry prowadziły również zakład dla dzieci z rodzin patologicznych, uczęszczających do szkoły specjalnej, która była na terenie zakładu. W tej szkole miałem raz w tygodniu lekcje religii.

Po 6 latach pełnienia obowiązków w Sądzie, biskup wyraził zgodę, bym powrócił do parafialnej posługi duszpasterskiej. W sierpniu 1993 r. zamianował mnie proboszczem Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Knurowie. Budowniczym tego kościoła był ks. Franciszek Balion. Ja wróciłem częściowo, jeśli można tak powiedzieć, na stare śmieci, bo do parafii tej należało osiedle Tysiąclecia. Istniało ono już wówczas, kiedy pracowałem jako wikary w Parafii św. Cyryla i Metodego. Teraz w parafii, gdzie zostałem proboszczem, mieszkało wielu moich byłych uczniów i uczennic, których katechizowałem przed laty, będąc wikarym w starej knurowskiej parafii. Okazało się to pomocne w pracy duszpasterskiej.

Parafia, którą obejmowałem, liczyła 25 000 mieszkańców. Na jej terenie było 5 szkół podstawowych, szkoła specjalna, liceum ekonomiczne i zespół szkół zawodowych. Ogrom pracy katechetycznej. W początkowych latach proboszczowania do pierwszej komunii św. rocznie przygotowywało się blisko 400 dzieci. Tyle samo było młodzieży do bierzmowania. W pracy duszpasterskiej wspierało mnie 4 wikarych i 13 katechetek. Ponieważ była to parafia młoda,

bo powstała w 1982 r., oprócz pracy katechetycznej z dziećmi i młodzieżą, trzeba było formować całe życie parafialne, organizować grupy parafialne, jak Żywy Różaniec, Apostolstwo Dobrej Śmierci i inne. Udało się zorganizować Caritas Parafialną, która niosła pomoc potrzebującym. Dzieci z ubogich rodzin co roku wyjeżdżały na kolonie charytatywne, a to dzięki dobrej woli niektórych nauczycieli, którzy jako wychowawcy darmowo poświęcali swój wakacyjny czas dla tych dzieci. Wielką radością całej parafii były prymicje sprawowane przez wywodzących się z parafii księży. W tym czasie, kiedy byłem proboszczem, do ołtarza doszło 15 młodych księży. Dwóch spośród nich pracuje na misjach. Zrodziło się także szczególne powołanie do zakonu pustelniczego, do kamedułów (te prymicje odbyły się u kamedułów w Bieniszewie).

Oprócz pracy duszpasterskiej, musiałem się troszczyć o wystrój kościoła. Kościół został poświęcony w 1986 r. w stanie, który wprawdzie pozwalał na odprawianie w nim mszy św., ale wymagał prac wykończeniowych – trzeba było zadbać o wyposażenia jego wnętrza. I przez kolejne lata trwały prace nad jego upiększeniem. Obejmowały one cały wystrój prezbiterium, malowanie Drogi Krzyżowej, wykonanie witraży do okien, zbudowanie nowych organów. Odlane też zostały i zawieszone na dzwonnicy trzy dzwony. W tych wszystkich sprawach miałem pełne poparcie i wsparcie moich parafian. Bez nich nic by się nie wydarzyło. Moich parafian wspominam z ogromną wdzięcznością. W całym życiu kapłańskim spotkałem wielu życzliwych ludzi. Za wszystkie lata posługi Bogu niech będą dzięki. Za psalmistą powtarzam: „Cóż oddam Panu za wszystko co mi uczynił: Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana”.

Od 8 lat jestem już na emeryturze kapłańskiej. Zostałem życzliwie na powrót przyjęty do chełmskiej wspólnoty parafialnej, za co dziękuję księdzu Proboszczowi. Staram się na miarę swoich sił pomagać w pracy duszpasterskiej.

ks. Jan Buchta

Co było słyhać w Chełmie Śląskim

(kalendarium wydarzeń od 4 grudnia 2022 roku do 15 marca 2023 roku)

Msza w intencji górników i ich rodzin

W drugą niedzielę Adwentu, 4 grudnia odprawiona została doroczna Msza Święta w intencji górników i ich rodzin. Uroczystej sumie przewodniczył ks. proboszcz Piotr Guzy. W homilii nawiązał do etosu pracy górników, wynikającego z wiary i przywiązania do tradycji. Na Mszę Świętą przybył poczet sztandarowy górników. Śpiewem i żarliwą modlitwą wyrażali oni wdzięczność Bożej Opatrzności oraz Świętej Barbarze za opiekę w ich niebezpiecznej pracy. Prosili też o Boże błogosławieństwo na dalsze lata.

Święto patronalne Wspólnoty Dzieci Maryi

8 grudnia w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny wspólnota Dzieci Maryi, prowadzona przez Siostrę Scholastykę, przeżywała swoje patronalne święto. Na mszy o godz. 16.00 dziewczynki odnowiły przyrzeczenia złożone w dniu przyjęcia Medalika Niepokalanego. Przedstawicielki wspólnoty przygotowały czytania liturgiczne i śpiew. Po nabożeństwie dzieci wraz z rodzicami i rodzeństwem spotkały się w sali na organistównie, obejrzały tam przedstawienie teatralne o życiu Matki Bożej.

Prezenty dla dzieci z ubogich rodzin

Do 15 grudnia parafianie chełmscy składali paczki z prezentami dla dzieci z ubogich rodzin z Katowic. Akcja charytatywna przygotowana została przez Katolicką Fundację Pomocy Dzieciom z Katowic. Już 4 grudnia można było w zakrystii odebrać koperty zawierające życzenie, jaki prezent dzieci chcą otrzymać na Boże Narodzenie. Chętnych do sprawienia dzieciom świątecznej radości było wśród parafian znacznie więcej niż „życzeniowych” kopert dzieci.

Kolędowanie przy Żłóbk

Wspólne kolędowanie dzieci i młodzieży organizowane przez Szkołę Podstawową nr 2 w Chełmie Śląskim, które odbywało się co roku w grudniu na terenie szkoły, postanowiono w tym roku zorganizować przy Żłóbk w kościele parafialnym w niedzielę 8 stycznia. W kolędowaniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich klas. Wykonywali oni tradycyjne kolędy i pastorałki oraz piosenki tematycznie związane z Bożym Narodzeniem. Dzieci śpiewały w małych chórkach lub większych zespołach; były też występy solowe. W koncercie wziął również udział – znany dobrze w Chełmie – zespół młodzieżowy „Noel”. Kolędowanie uświetniła Gminna Orkiestra Dęta pod batutą Michała Urbańczyka, wykonując na koniec kilka utworów o tematyce bożonarodzeniowej. Licznie zgromadzeni słuchacze wyrazili wielkie uznanie zarówno dla muzycznych talentów dzieci i młodzieży, jak i dla sprawnego zorganizowania koncertu.

Zbiórka na rzecz Hospicjum Cordis

15 stycznia pracownicy i wolontariusze Hospicjum Cordis zbierali przed kościołem ofiary na cele statutowe towarzystwa. Wszystkie zebrane fundusze przeznaczone zostały na bieżące potrzeby chorych, zakup leków, środków opatrunkowych i wyżywienia oraz na opłacenie zaległych faktur. Zbiórka spotkała się z wielką przychylnością i hojnością chełmskich parafian.

Podkreśliśmy, że Społeczne Towarzystwo Hospicjum Cordis otacza bezpłatną specjalistyczną opieką medyczną dzieci i dorosłych w ostatniej fazie choroby nowotworowej. Opieką tą objęci są również chorzy z powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

Zakończenie odwiedzin duszpasterskich

15 stycznia zakończyła się w Chełmie Śl. tradycyjna kolęda. Od 27 grudnia niemal codziennie trzech lub czterech duszpasterzy odwiedzało – według ustalonego planu – chełmskie rodziny. Oprócz ks. proboszcza i ks. wikarego odwiedzali parafian także ks. Jan Buchta (emerytowany proboszcz z Knuruwa, pochodzący z Chełmu Śląskiego i obecnie tu mieszkający) i ks. Robert Kaczmarek (wizytator katechetyczny, były wikary w Chełmie Śląskim w latach 1998-2003). Dzięki nim bardzo sprawnie przebiegły odwiedziny w całej parafii. Mieszkańcy Chełmu z życzliwością przyjmowali księży przychodzących z wizytą duszpasterską, cieszyli się ze wspólnej modlitwy, błogosławieństwa domu i rozmowy z kapłanami. Kolędę w roku 2022/23 przyjęło około 90% parafian.

Spotkanie Róż Różańcowych z Chełmu Śląskiego i Bobrownik Śląskich

W środę 18 stycznia przedstawiciele chełmskich Róż Różańcowych przygotowali spotkanie kolędowe dla pielgrzymów z Bobrownik Śląskich, którzy w tym dniu razem ze swoim proboszczem ks. Piotrem Cibą, odwiedzili Żłóbk w bazylice panewnickiej, a potem przybyli do naszej parafii

w ramach rewizyty (spotkanie chełmskich pielgrzymów w Bobrownikach odbyło się latem 2022 r.). Ksiądz proboszcz Piotr Guzy zapoznał gości z historią parafii, a następnie pielgrzymi obejrzeli chełmską stajenkę. Po wspólnym kolędowaniu udali się do sali na organistówece na spotkanie przy stole. Podziwiali występ dziecięcego zespołu pod kierunkiem p. Marka Ryguły, słuchali poezji bożonarodzeniowej, mieli też okazję do rozmów z chełmskimi parafianami. Ks. proboszcz Piotr Ciba podziękował w imieniu pielgrzymów za miłe przyjęcie oraz zaprosił chełmian do ponownych odwiedzin bobrownickiej parafii.

Występ chóru chełmskiego w Imielinie

29 stycznia na zaproszenie chóru „Harfa” z Imielina chór chełmski wystąpił na wspólnym kolędowaniu w imielińskim kościele Matki Boskiej Szkaplerznej.

Najpierw w prezbiterium kościoła chełmscy chórzyści wykonali siedem kolęd, wśród nich nowo przygotowaną kolędę ukraińską. Następnie chór z Imielina zaśpiewał przy akompaniamencie organowym kilka utworów o tematyce bożonarodzeniowej. Na koniec połączone chóry wykonały wspólnie kolędy: „Brzmiań anielskie cudne pienia” i „Zaśnij Dziecino”.

Podczas koncertu wystąpili soliści: Katarzyna Skulska – sopran, Lucyna Ledwoń – flet, Katarzyna Bajura – wiolonczela i Karolina Kozubek – flet. Chórami dyrygowali: Roman Jochymczyk z Imielina i Rafał Kozubek z Chełmu Śl. Po koncercie chórzyści spotkali się przy kawie i tradycyjnym kołoczku „od Stadlera”.

Nadmieńmy, że występ chełmskiego chóru spotkał się z żywym przyjęciem i pochlebnymi opiniami. Doceniono jakość wykonania (m.in. świetną dykcję). W artykule zamieszczonym



w Imielińskiej Gazecie Samorządowej „Kurier” (nr 2/2023), podkreślono zasługi chełmskiego organisty i chórmistrza p. Rafała Kozubka – niezwykle utalentowanego i otwartego na współpracę z innymi chórami. Zauważono, że chór chełmski i imieliński wystąpiły wspólnie po 44 latach (w czerwcu 1979 roku chóry te śpiewały w Oświęcimiu-Brzezince podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny). Można mieć nadzieję na powrót do tradycji wspólnych występów zespołów śpiewaczych.

Koncert chóru na zakończenie tradycyjnego czasu kolędowania

2 lutego w Święto Ofiarowania Pańskiego koncertem kolędowym chełmskiego chóru zakończyliśmy tradycyjny okres śpiewania kolęd w kościele. Podczas koncertu chór wykonał 10 kolęd, które przeplatane były refleksyjnymi tekstami o Bożym Narodzeniu prezentowanymi przez wybranych chórzystów. Zaśpiewano również kilka kolęd wspólnie z parafianami.

Wsparcie dla piekarskich inwestycji

W niedzielę 19 lutego chełmska parafia gościła ks. Sławomira Tupaję, wikariusza Parafii św. Bartłomieja w Piekarach Śląskich. Wygłosił on Słowo Boże i zbierał ofiary na inwestycje w piekarskim sanktuarium. Przed ołtarzem wystawił kopię obrazu Matki Bożej Piekarskiej. Ks. Sławomir podzielił się również wiadomościami o postępach prac renowacyjnych na kalwarii piekarskiej i w domu pielgrzyma. Wsparcie ze strony naszej wspólnoty parafialnej wpisuje się w ogólnodiecezjalną pomoc dla głównego sanktuarium naszej archidiecezji.

Rekolekcje wielkopostne (12-15 marca)

Od niedzieli 12 marca do środy 15 marca przeżywaliśmy w naszej parafii rekolekcje wielkopostne, które prowadził ks. dr Wojciech Bartoszek – krajowy duszpasterz „Apostolstwa Chorych” i redaktor miesięcznika „Apostolstwo Chorych”. W ramach rekolekcji wierni uczestniczyli w Mszach Świętych z naukami ogólnymi o godz. 6.30, 9.00 i 18.00 oraz w spotkaniach stanowych dla mężczyzn, kobiet i młodzieży. We wtorek 14 marca ks. rekolekcjonista sprawował Mszę Świętą o godz. 9.00 w intencji chorych, niepełnosprawnych i starszych parafian. Podczas tej Mszy Świętej (z kazaniem rekolekcyjnym) udzielono parafianom sakramentu chorych, a na zakończenie odbyło się nabożeństwo z indywidualnym błogosławieństwem lurdzkim. Do kościoła przybyło wiele osób obciążonych wiekiem, chorobą, niepełnosprawnością. Niektórym w przybyciu na mszę pomogły osoby bliskie lub z sąsiedztwa.

Prowadzący rekolekcje wielkopostne ks. Wojciech Bartoszek w swoich kazaniach nawiązywał do tekstów biblijnych – czytań mszalnych, zwłaszcza do Ewangelii wyznaczonej na dany dzień, komentował je i wnikliwie analizował, starając się wykazać aktualność ich treści w odniesieniu do współczesnych wydarzeń i sytuacji życiowych. Dzielił się też świadectwem swojego posługiwania wśród chorych oraz przybliżał świadectwa, które dają sami chorzy i niepełnosprawni (m.in. z ośrodków w Rudzie Śl. Halembie i Borowej Wsi). Zaznajomił parafian z misją, jaką spełnia wspólnota „Apostolstwo Chorych” i z warunkami przystąpienia do tej wspólnoty. Parafianie chętnie brali udział w rekolekcjach (też w naukach stanowych; słaba frekwencja była jedynie na spotkaniach rekolekcyjnych młodzieży).

Rekolekcje przyczyniły się do ożywienia wiary i duchowego przygotowania się do Świąt Wielkanocnych poprzez sakrament pokuty i pojednania, skłaniały też do refleksji nad własnym życiem i postępowaniem w kontekście Ewangelii i w perspektywie wiecznego zbawienia. Jesteśmy wdzięczni Księdzu Wojciechowi Bartoszkowi za jego wielki wkład w przygotowanie i poprowadzenie rekolekcji wielkopostnych.

Zaproszenie do lektury miesięcznika „Apostolstwo Chorych”



Ks. dr Wojciech Bartoszek – krajowy duszpasterz wspólnoty Apostolstwo Chorych, prowadzący w naszej parafii tegoroczne rekolekcje wielkopostne zapraszał do wstępowania do tej wspólnoty, informował także o czasopiśmie „Apostolstwo Chorych” i rozdawał najnowsze numery tego czasopisma. Do lektury „Apostolstwa Chorych” często zachęca też ksiądz proboszcz, proponując, aby parafianie zabierali dla chorych w rodzinie lub sąsiedztwie egzemplarze tego pisma, wyłożone na stoliku w przedsionku kościoła. Nie budzą one jednak większego zainteresowania wiernych.

A szkoda, bo zawierają wiele artykułów, które mogą zaciekać szersze grono czytelników, niż wskazani w jego tytule i podtytule „List do osób chorych i niepełnosprawnych”. Czasopismo służy umacnianiu poczucia wspólnoty między ludźmi chorymi i zdrowymi w duchu wzajemnego szacunku, życzliwości i wyrozumiałości. Przede wszystkim zaś „Apostolstwo Chorych” uwrażliwia na ludzkie cierpienie oraz przeżywanie go w łączności z Bogiem.

Problemy, które są poruszane na łamach miesięcznika, oraz sposób ich omawiania, świadczą o tym, że redaktorzy i autorzy mają dobre rozeznanie w potrzebach i oczekiwaniach czytelników. Każdy numer otwiera słowo „Od redaktora”, zapowiadające przewodnią tematykę. W dziale zatytułowanym „Z bliska” są uwzględniane aktualne sprawy z życia Kościoła (np. orędzia Ojca Świętego, przygotowania do aktu zawierzenia, parafialnego Dnia Chorego) i szerzej – z życia religijnego oraz społecznego (np. relacji międzyludzkich). Sporo miejsca zajmują w czasopiśmie tematy związane z rozwojem duchowym i różnymi formami pogłębiania wiary. Wpisują się one w działy: „Biblijne co nieco”, „Panorama wiary”, „Modlitwy czas”, „Nasi orędownicy” (o sylwetkach świętych, błogosławionych, też kandydatach na ołtarze).

Szczególną uwagę warto zwrócić na cykl zatytułowany „Z Księgi Psalmów” autorstwa ks. Janusza Wilka. Pomaga on w odkrywaniu piękna psalmów – dokładnie je analizuje i przystępnie objaśnia ich treść, skupia się na sytuacji, w jakiej znalazły się osoby mówiące w poszczególnych psalmach i na ich postawach wobec Boga. Już sama zapowiedź myśli przewodniej psalmu, który w artykule będzie analizowany, stanowi motywację do zapoznania się z nim. Dzięki artykułom tego cyklu można stopniowo uczyć się modlitwy psalmami, przekonać się, że ich przesłanie jest wciąż żywe, np. „Boża obecność daje oparcie i bezpieczeństwo”, „Imię Boga jest otuchą i siłą w trudnościach” [...].

W rozwoju duchowym czytelników pomocna jest „Szkoła modlitwy”, a w niej m.in. medytacje, refleksje (np. nad wybranymi scenami z Ewangelii), artykuły o różnych duchowych zagrożeniach i sposobach przeciwstawiania się im. Z kolei w „Panoramie wiary” podejmuje się m.in. takie kwestie jak: pojednanie z Bogiem w szpitalu, przeżywanie samotności, uzdrowienia wewnętrzne, znaczenie pielgrzymki.

W kontekście opowiadań hagiograficznych publikowane są modlitwy i litanie do świętych i błogosławionych. W wielkopostnych numerach miesięcznika czytelnicy znajdą rozważania stacji Drogi Krzyżowej, w numerach październikowych – rozważania wokół tajemnic różańcowych. Są także medytacje na czas Adwentu. Z bogatego repertuaru modlitewnego każdy może wybrać teksty najbardziej odpowiednie do swoich upodobań lub sytuacji życiowej.

Redakcja miesięcznika docenia modlitwę i ofiarowanie przez chorych cierpienia jako formy apostołstwa. Powierza więc członkom wspólnoty „Apostolstwo Chorych” (i wszystkim chorym) intencje do modlitwy wstawienniczej przysyłane przez czytelników i publikowane pod nagłówkiem „Pogotowie modlitewne”. Gdy wczytujemy się w te intencje, zauważamy, że nie są to tylko prośby o zdrowie lub szczęśliwy przebieg operacji, ale też takie, które dotyczą różnych bolączek i zagrożeń, związanych ze współczesną rzeczywistością: rodzice i dziadkowie proszą o odzyskanie wiary przez dzieci i wnuków, o zawarcie sakramentalnego małżeństwa, są też prośby o pojednanie z Bogiem w sakramencie spowiedzi, umocnienie w walce z nałogami, o zbawienie siebie i bliskich.

Publikowane w czasopiśmie teksty mają różną formę – są wywiady ze specjalistami z różnych dziedzin wiedzy, artykuły popularnonaukowe (np. na tematy medyczne), rozmowy (m.in. z osobami

chorymi, obciążonymi niepełnosprawnością i ich opiekunami). Wzruszające są wypowiedzi – świadectwa kapelanów szpitalnych, misjonarzy i wolontariuszy apostołujących wśród chorych w różnych krajach.

Redaktorzy pisma utrzymują kontakt z czytelnikami – w rubryce „Chorzy piszą do nas” zamieszczane są listy, w których respondenci dzielą się m.in. swoimi przeżyciami, uwagami o miesięczniku, proponują również tematy, które warto byłoby w nim podjąć. Czasem zgłaszają chęć nawiązania korespondencji z osobami, które mają podobne jak oni problemy.

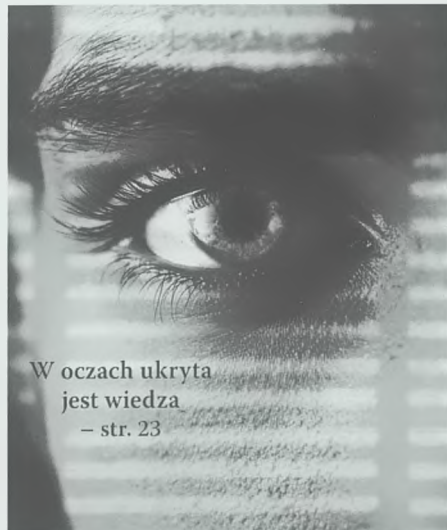
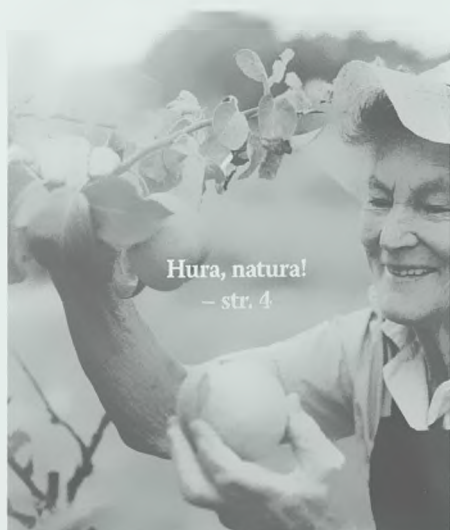
Nie brakuje w czasopiśmie „lżejszej” tematyki, np. wśród „Rozmaitości” znajdziemy m.in. porady i przepisy kulinarne, w rubryce „Uśmiechnij się” – żarty i anegdoty. W niektórych numerach są także krzyżówki.

Język, jakimi posługują się autorzy tekstów, jest przystępny, a styl – jasny i zrozumiały. Jeśli w artykułach występuje słownictwo specjalistyczne, jest ono dokładnie objaśniane. Nie ma w czasopiśmie nadmiernego moralizowania lub pouczenia ani przesadnej emocjonalności – nawet jeśli w rozmowach czy listach chorzy mówią o swoim bolesnym doświadczeniu, to unikają użalania się nad sobą. Ujmują szczerością wypowiedzi, np. gdy przyznają się do załamania swojej wiary, buntu wobec cierpienia, czasowego odejścia od sakramentów świętych, a potem – poszukiwania drogi powrotu do Boga.

Redaktorzy dbają o to, by teksty były stosowne, by nie przekraczały zasad dobrego smaku. Nie używa się w dialogach ani anegdotach wyrażen kolokwialnych, dosadnych. W artykułach poruszane są zagadnienia kultury słowa i etyki kontaktów językowych (np. lekarzy z pacjentami).

Do zapoznania się z czasopiśmie zachęca również jego szata edytorska. Projekt okładki jest zharmonizowany z tematyką poszczególnych numerów (wskazuje na to komentarz do zamieszczonego tam zdjęcia). Reprodukcje dzieł malarskich oraz inne fotografie i ilustracje nawiązują do treści artykułów, dostarczają wrażeń estetycznych, a odpowiednia wielkość czcionki ułatwia czytanie tekstów. Zauważmy jeszcze jeden walor miesięcznika – jego niewielki format: gazetka zmieści się w torebce lub kieszeni kurtki, można bez obciążeń zabrać ją w podróż. Warto zatem sięgać po egzemplarze „Apostolstwa Chorych” i zaprzyjaźnić się z tym czasopiśmie.

Helena Synowiec



1. Odpowiedz na pytania dotyczące zmartwychwstania Pana Jezusa. Najpierw spróbuj udzielić odpowiedzi samodzielnie. Jeśli jednak pytania sprawiają Ci kłopot, przeczytaj odpowiednie fragmenty Ewangelii lub poproś kogoś z Twojej Rodziny o odczytanie ich na głos. W Ewangeliach znajdziesz wszystkie potrzebne informacje.

- a) Dlaczego kobiety poszły do grobu Pana Jezusa?
- b) Czym się kobiety martwiły?
- c) O jakiej porze dnia kobiety przyszły do grobu?
- d) Co zdziwiło kobiety, gdy doszły do grobu Pana Jezusa?
- e) Jakiego koloru była szata młodzieńca, którego kobiety zobaczyły w grobie?
- f) Do jakiej krainy anioł polecił udać się Piotrowi i innym uczniom Pana Jezusa?



2. Zaprojektuj własną kartkę wielkanocną. Umieść na niej symbole Świąt Wielkanocnych: baranka lub zajączka, bukszpan, czerwone, żółte i zielone pisanki. Sprawdź, np. w internecie, co te symbole znaczą. Wpisz pod kartką życzenia dla swojej Rodziny.



3. Odgadnij, co przedstawia zakodowany obrazek. Pokoloruj odpowiednie pola według podanej instrukcji.



	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J
1										
2										
3										
4										
5										
6										
7										
8										
9										
10										

Kolor żółty: 1D, 1E, 1F, 1G, 2C, 2D, 2E, 2F, 2G, 2H, 3B, 3E, 3F, 3I, 4B, 4E, 4F, 4I, 5C, 5H, 6B, 6C, 6D, 6G, 6H, 6I, 7B, 7C, 7D, 7E, 7F, 7G, 7H, 7I, 8C, 8D, 8E, 8F, 8G, 8H, 9D, 9E, 9F, 9G

Kolor pomarańczowy: 5A, 5B, 5I, 5J, 6A, 6J, 7A, 7J, 8B, 8I

Kolor czerwony: 5D, 5E, 5F, 5G, 10B, 10C, 10D, 10G, 10H, 10I

Kolor czarny: 4D, 4G

4. Rozwiąż matematyczną łamigłówkę.

W puste pola wpisz wyniki działań matematycznych – dodawania i odejmowania.



	+	5	=	8		3		+	7	=				
+		+		-		+		=	5		-			
2	+		=								1			
=		=	=								=			
		6			+	2	=	7						
						+								
	-	1	=	4		+	3	=	9		+		=	9
-			+			=			-		=		-	
3						+	8	=			+	1	=	8
=			=			-		=			+		=	
	+	3	=	5		-	5	=	2		+	3	=	6
						=					=			
	+		=	8	1	+		=	5					
	-					+								
	1	+	5	=										
	=					=								
	+	3	=	4		-	3	=	4					



5. Najpierw przeczytaj uważnie wiersz Małgorzaty Strzałkowskiej pt. „Wiosna”, a następnie wykonaj zamieszczone obok tekstu zadania.

MAŁGORZATA STRZAŁKOWSKA

WIOSNA

Listki z pączków wyglądają,
coraz mocniej świeci słońce
wreszcie wiosna z ciepłym wiatrem
jak na chmurach do nas leci.
Już zbudziły się niedźwiedzie,
wygrzebały z liści jeże,
obudziły się borsuki,
susły, pszczoły, nietoperze!
Obudziły się krokusy,
bratki, fiołki i rumianki.
Zaraz ptaki zaczną śpiewać,
świat rozdzwoni się szczebiotem,
gwizdem, śpiewem i gruchaniem,
i kłaskaniem, i świergotem!
Po ogrodach, parkach, skwerach
przechadzają się motyle.
Już ślimaki łażą w trawach,
tupią jeże, miauczą koty,
do kumkania rwą się żaby
– wiosną tyle jest roboty!



Opracowała Danuta Krzyżyk

a) Utwórz rodzinę wyrazu *wiosna*. Zapisz przynajmniej trzy wyrazy.

b) Jakie zmiany zachodzą wiosną w przyrodzie?

c) Jakie zwierzęta obudziły się wiosną z zimowego snu? Wypisz z wiersza nazwy tych zwierząt i uporządkuj je alfabetycznie.

d) Jakie znasz kwiaty, inne niż te wymienione w wierszu, które kwitną wiosną?

Zapisz nazwy trzech kwiatów ogrodowych i trzech, które rosną w lesie.

e) Opisz dowolny wiosenny kwiatek.

f) Wypisz z utworu wyrazy dźwiękonaśladowcze. Dlaczego – Twoim zdaniem – jest ich w wierszu tak wiele?

g) Wyjaśnij, jak rozumiesz zakończenie wiersza: „wiosną tyle jest roboty!”.

h) Pokoloruj obrazek przedstawiający motyla.





Przygotowanie palmy



Kraszanki
(ze zbiorów
Muzeum Miejskiego
w Tychach)



Wzór współczesny



Wzory wydrapane żyłką

